GŁOS NARODU

NR. 454. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 16. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 16 września.

Urzędowo ogłaszają 16 września 1916 r.

Wschodni teren.

Front przeciw Rumunii: Pod Fogarasem przekroczył jeden pułk rumuński Alutę (Alt). Został odrzucony. Na północ od Köhalom (Reps) nasze wojska zabezpieczające stoczyły skuteczne walki. Zresztą prócz walk pod Hatszeg (Hoetzing), o których już wczoraj doniesiono, nie było szczególnych zdarzeń.

Front generała kawaleryi arcyks. Karola: Nad górnym Czarnym Czeremoszem gwałtowne walki artyleryzyckie.

Front generała marszałka polnego ks. bawarskiego: Armia generała pułkownika Tersztyańskiego stoi pod ogniem ciężkich dział.

Włoski teren.

Bitwa na płaskowyżu Krasu trwa bez przerwy dalej z tą samą gwałtownością. Ataki piechoty włoskiej, poparte bardzo silnym ogniem artyleryi i min, były znowu zwrócone przeciw całemu frontowi między Wipawą a morzem. Na północnem skrzydle tego odcinka miał nieprzyjaciel mały zysk w terenie i tutaj nasza linia biegnie teraz blizko na wschód od San Grado di Merna. Zresztą front walk dzięki wielkiej wytrwałości naszych wojsk pozostał niezmieniony. 500 Włochów wzięto do niewoli, zdobyto trzy karabiny maszynowe. Na północ od Wipawy walka artylerzycka rozciągnęła się na większą część frontu aż do Krnu. Atak na wschód od Gorycyi przeciw naszym stanowiskom na południe od Doliny Róż nie mógł się utrzymać w naszym ogniu. Także pod Flitschem był ogień artyleryi bardzo żywy.

Na froncie tyrolskim atakuje nieprzyjaciel grzbiet Fassanu. przed odcinkiem Cima di Cece Coltorondo działanie naszego ognia działowego wstrzymało nieprzyjacielski pochód naprzód. Pod Cauriolem udało się oddziałom strzelców alpejskich opanować punkt oparcia w wyrwie na zachód od tego szczytu.

Południowo-wschodni teren.

U naszych wojsk nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Rozstrzygające zwycięstwo w Dobrudży.

Berlin. (B. Kor.) Urzędownie: **Cesarz wysłał dn. 15. bm. do cesarzowej następujący telegram: Generał marszałek polny Mackensen donosi mi właśnie, że bułgarsko-turecko-niemieckie wojska w Dobrudży odniosły rozstrzygające zwycięstwo nad wojskami rumuńskiemi i rosyjskiemi. — Wilhelm.**

Na froncie rosyjsko-rumuńskim.

P. E. Lennhoff donosi z frontu wschodniego za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 15 b. m.:

Po odparciu rumuńskich ataków w okolicy Hermanstadu, wywiązały się wczoraj, na wielu odcinkach, nowe walki. Wojska sprzymierzone podjęły akcyę ofenzywną koło Hatszegu (Hötzing) i przeszły do szturmu. Do okolicy tej dotarły wojska rumuńskie, po przedostaniu się przez Wulkan i przesmyk Szurduk. Wówczas to nastąpiło dobrowolne opuszczenie Petroszeny przez c. i k. wojska. Nieprzyjaciel posunął się następnie wzdłuż linii kolejowej, biegnącej równolegle koło Zili. Usiłowanie jego przedostania się na dolinę Sztrugi, rozciągającej się przed Hatszegiem udaremnił opór c. i k. wojsk. Niedaleko Merisoru, 22 kilometry przed Petroszeną, w miejscu, gdzie biegnie linia kolejowa, przez wysoki, o ogromnem sklepieniu most, został wstrzymany pochód nieprzyjacielski naprzód, a tam, gdzie tymczasowo udało się Rumunom okopać, wywarto silny nacisk na nich, podjęty przez wojska sprzymierzone. Natomiast Rumuni wystąpili z atakiem koło Folgaras, na linii kolejowej między Hermansztadem a Kronsztadem w celu przejścia z szerokiej doliny w okolicę pagórkowatą.

W Karpatach zatrzymała się wczoraj ostatecznie ciężka lawina ataków rosyjskich, która trwała blizko przez dwa tygodnie. Mimo wielkiego uporu w wysiłkach i ofiarach ludzkich, uległą złamaniu, ta o wielkim geście i z wielką siłą uderzenia, prowadzona ofenzywa jenerała Leszyckiego. Bronione przez wojska sprzymierzonych stanowiska między Bystrzycą a Czarnym Czeremoszem, które nieprzyjaciel starał się za wszelką cenę przełamać, utrzymały się skutecznie w ich rękach.

Szczególnie ważne punkty oparcia, jak Messcianescie, Czokanescie, Capul, Cymbrosława Wk., Ludowa, Smotrycz i wiele innych, mimo najcięższych bitew, jakie dotychczas szalały na Bukowinie, utrzymały się w posiadaniu wojsk austryacko-węgierskich. Drobne lokalne sukcesy nieprzyjaciela dni poprzednich, zrównoważyły się przez przeciwataki wojsk sprzymierzonych, tak, że rezultat wielkiej akcyi przedstawia się jako porażka rosyjska.

Ofenzywa włoska w Krasie.

Korespondent „Morgen Ztg“ donosi z frontu włoskiego za pozwoleniem kwatery prasowej pod datą 15 b. m.:

Jak można było przewidzieć, po długo istniejącej, z dnia na dzień, wzmagającej się sile ognia artyleryi włoskiej, na froncie w Krasie, rozpoczęła się wczoraj przy nadzwyczajnie gwałtownych atakach nowa bitwa — siódma z rzędu. Po huraganowym ogniu bateryi uderzyły masy wojsk włoskich na linie c. i k. wojsk, biegnące od morza, koło Monfalcony przez Nowawę na wschód od Opacchiasella, i na zachód od Lokwicy przez miejscowości klasztoru San Grado di Merna, aż do Wippach, które następnie ciągnąc się wzdłuż brzegu wzgórz goryckich, opadają przez Monte San Gabriele i górę Santo, ku Soczy.

Na pojedynczych odcinkach, wtargnął nieprzyjaciel do przednich rowów, lecz prawie wszędzie wyparto go i zmuszono do odwrotu wśród krwawych strat. Tylko w kilku miejscach utrzymały się oddziały włoskie w przednich liniach austryackich. Pierwszy ten akt nowej ofenzywy włoskiej, należy uważać za chybiony.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 12. bm. W odcinku między Vallarsą a początkiem strumyka Posino podjął wczoraj nieprzyjaciel po gwałtownem ostrzeliwaniu atak na stanowiska, zajęte przez nas 10 bm. Poczyniliśmy drobne postępy koło Vallarsa i górnej części Posina. W mniejszych potyczkach na Lagaznoi, na stokach Cima Bocche i koło Slemu (Krn) odpędziliśmy nieprzyjaciela zadając mu dotkliwe straty.

Nad Soczą nie przyszło do akcyi większej wagi.

Nieprzyjacielski lotnik obrzucił bombami San-Pietro koło Gorycyi i bez wyrządzenia jednak poważniejszej szkody.

Wojna z Rumunią.

Mikołaj Mikołajewicz w Rumunii.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ dowiaduje się, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ma przybyć w najbliższych dniach do Kijowa, gdzie odbędzie się konferencya z generałem Iwanowem, poczem uda się na ważne narady do Rumunii. Oczekują, że z przybyciem wielkiego księcia do Rumunii wojska rosyjsko-rumuńskie rozpoczną akcyę. Nie jest wykluczonem, że wielki książę Mikołajewicz obejmie naczelne dowództwo nad wojskami rosyjsko-rumuńskiemi, operującemi przeciw Bułgarom i Turkom.

Rosyjska armia Dobrudży.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Vossische Ztg“ ze Stockholmu podaje szczegóły o armii rosyjskiej przeznaczonej do walki z siłami niemiecko-bułgarskiemi w Dobrudży: Dowódcą jej jest generał Zajączkowski, dowódca 37 dywizyi piechoty w Petersburgu, należącej do 18 korpusu armii rosyjskiej. W czasie wojny dowodził on korpusem rezerwowym w grupie Iwanowa. Dodano mu jako szefa sztabu generał-majora Junakowa, byłego komendanta brygady. Generałem kwatermistrzem przy tej armii jest gen.major Kołowczew. Rosyjska armia Dobrudży ma nietylko same działa japońskie (polowe haubice 12.5 cm.) lecz obsługę ich pełnią oficerzy i żołnierze japońscy.

Odwrót rumuński.

Kolonia. (T. pryw.) Korespondent „Kölnische Volkszeitung“ ze Sofii pisze o położeniu w Dobrudży: Armia rumuńska cofa się w bezładzie na linię Czernawoda—Konstanca. Od wyniku walk na tej linii zależnym jest los całej armii rumuńskiej walczącej na froncie w Dobrudży.

Ofenzywa Sarrail'a.

Lugano. (T. pryw.) Korespondent „Secolo“ donosi ze Salonik: Walna ofenzywa Sarraila już się rozpoczęła.

Według doniesień „Corriere della Sera“ rozpoczęte od dn. 10 bm. działania koalicyi przekonały dowódców, że Niemcy i Bułgarzy rozporządzają na tym froncie siłami, których nie można lekceważyć i zgromadzili znaczną artyleryę wszelkich kalibrów. Mają oni rozkaz stawiać jak najzaciętszy opór.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dn. 14. bm. godz. 11 wieczór. Na północ od Sommy, rozszerzyliśmy nasze stanowiska, na części naszego frontu, biegnącego naprzeciw Combles, przyczem zdobyliśmy szturmem zagrodę Le Priez, znajdującą się na południowy-wschód od Combles, która to zagroda, stanowiła punkt obronny, zbudowany przez nieprzyjaciela. Na północ i południe od Bouchavesnes toczyły się bardzo ożywione walki na częściach frontu. Utrzymujemy się w pełni naszego zysku.

Na południe od Sommy osiągnęliśmy pewne postępy w walkach na granaty ręczne, na wschód od Belloy-en-Santerre. Z reszty frontu niema nic do zanotowania.

Dokoła pokoju.

Petycya Szwajcarów.

Zurych. (T. pryw.) „N. Züricher Ztg.“ donosi z Hagi: życzliwe przyjęcie znalazły w Holandyi wiadomość o zbiorowej petycyi szwajcarskiej do rady związkowej, z żądaniem zwołania koferencyi państw neutralnych dla podjęcia inicyatywy w sprawie pokoju. Gdyby Szwajcarya wystąpiła z inicyatywą pokojową, poparłaby ją gorąco królowa Wilhelmina.

Wspomnianą petycyę podpisało 240.147 szwajcarskich obywateli i obywatelek, a żąda ona między innemi, by konferencya neutralnych przygotowała materyały dla ogólnego kongresu wszystkich mocarstw, zwołanego po zawarciu pokoju. Kongres ten miałby na celu stworzenie międzypaństwowej organizacyi prawnej.

Nowe przymierza po wojnie.

Haga. (Tel. pryw.) Londyńska „Morning Post“, która łamy swe parokrotnie otwierała dla przygodnych projektów pokojowych, lęgnących się w Ameryce, powtarza za wychodzącą w Bostonie gazetą „Sunday Herald“ artykuł Niemca amerykańskiego prof. Münsterberga pt. „Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone jako przyszli sojusznicy“. Münsterberg sądzi, że między Anglią i Rosyą musi prędzej czy później przyjść po wojnie do rozłamu i Niemcy będą mogły z jednem z tych państw zawrzeć sojusz. Otworzą się tedy dwie ewentualności: Albo mocarstwa centralne wraz z Rosyą i Japonią zagrożą panowaniu angielskiemu w Indyach i Egipcie, a w takim razie porwane przez nienasycony prąd zdobywczy rosyjski będą musiały uprawiać politykę czysto wojenną, albo, złączywszy się z Ameryką i Anglią, będą mogły zapewnić światu błogosławieństwo pokoju przynajmniej na przeciąg jednego stulecia. Kombinacyi tej stałaby na drodze gwałtowna nienawiść, jaka rozpętała się między Anglią i Niemcami. nienawiść ta jednak przekroczyła już może swój punkt szczytowy. Münsterberg liczy się z częściową utratą kolonij przez Niemcy, spodziewa się atoli dla nich odszkodowania w Kurlandyi i w opanowaniu wielkiej drogi handlowej z Berlina do Bagdadu. Ameryka powinna uczynić wszystko możliwe, by doprowadzić do pojednania angielsko-niemieckiego, do czego nadaje się wybornie pokojowe i pojednawcze usposobienie Wilsona.

Przytoczywszy głos Münsterberga, „Morning Post“ nazywa go — „intryganckim śpiewem syreny“.

Anglia nie myśli o pokoju.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Stockholms Tidningen“ ogłasza rozmowę swego korespondenta londyńskiego z zastępcą angielskiego sekretarza stanu Maurycym Bunsenem (byłym ambasadorze w Wiedniu). Na odnośne zapytanie oświadczył Bunsen, że Anglia i jej sojusznicy nie osiągnęli jeszcze w stosunku do Niemiec takiego położenia wojennego, aby mogli zaprzątać się jakąkolwiek myślą o pokoju. „Pomimo straszliwego rozlewu krwi — rzekł Bunsen — chcemy i będziemy walczyć dalej aż do wywalczenia sobie lepszej pozycyi, niż dzisiejsza“.

„Czy sądzisz pan — zapytał korespondent w ciągu dalszej rozmowy — że Niemcy spodziewały się przed dwoma laty, iż Anglia będzie się przypatrywać bezczynnie ich napadowi na Francyę i nie wmiesza się do wojny“.

„Gdy w chwili wybuchu byłem ambasadorem w Wiedniu — odpowiedział Bunsen — miałem istotnie wrażenie, że w Niemczech rachowano na to, iż Francya będzie pozostawiona swemu losowi i że sprawa ograniczy się tylko do wojny niemiecko-francuskiej. W szczególności liczono mocno na opuszczenie Francyi przez Rosyę.

„Times“ o Hindenburgu.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Pisma szwajcarskie podają wstępny artykuł „Timesa“, który zdradza niepokój wojskowych kół ententy z powodu planów Hindenburga. Nie spodziewamy się — pisze dziennik londyński — by Hindenburg pozostał w defenzywie. Sprzymierzeni bowiem dalecy są jeszcze od pobicia. Hindenburg ma do wyboru akcyę na froncie wschodnim lub zachodnim i prawdopodobnie znajduje się on na froncie wschodnim, gdyż tam ma większe szanse powodzenia. Zrobi on wszystko dla podjęcia znów jakiegoś brawurowego ataku przy uważaniu jednak, by przez to nie wystawić na niebezpieczeństwo drugiego frontu Niemców.

Zadanie jest niełatwe, lecz Hindenburg znajdzie napewne jakieś wyjście. Bez względu jednak na plany Hindenburga koalicya musi na wszystkich frontach wywierać stały nacisk na nieprzyjaciela.

Briand o sytuacyi.

Paryż. (B. Kor.) Prezydent ministrów Briand miał w Izbie i w senacie mowę, w której zaznaczył: Od maja 1915 r. stanęły Włochy u boku sprzymierzonych, aby się oprzeć dążeniu do władzy nad światem, który to plan odsłonił godny nienawiści atak państw centralnych na Belgię i Francyę. Briand przypomniał potem wypowiedzenie wojny przez Włochy Niemcom i wywodził dalej: Wysiłki sprzymierzonych sprowadziły charakterystyczny zwrot w wojnie, państwo niemieckie jest ograniczone do defenzywy i inicyatywa działań wojennych została mu wydarta. Rumunia, zdradziecko zaatakowana przez Bułgaryę, pójdzie wraz z sprzymierzonymi do zwycięstwa, które uczyni ją wielkim narodem. Armie w Salonikach wypełnią powierzone im na tym froncie zadanie. Przedsięwzięcie rozwija się odpowiednio do planów sztabów generalnych. Wydarzenia na półwyspie bałkańskim pójdą nieubłaganie swoim torem. Po Turcyi i Bułgarya pozna w swoim czasie, jak niebezpiecznie jest ofiarowaną jej przyjaźń porzucać.

Briand omawiał dalej powody zaczepienia Grecyi i oświadczył: Powołano nas do Salonik, aby pomódz przy obronie Serbii i dzieło to będziemy prowadzić, aż cel osiągniemy. Przytem mieliśmy także interesy Grecyi na oku i kładliśmy wagę na to, aby ponownie spełnić rolę mocarstw opiekuńczych. Stwierdził w końcu, że sprzymierzeni uzyskali teraz przewagę nad nieprzyjacielem, oraz wyraził ufność w przyszłość.

Omówiwszy zesłanie przez Niemców mieszkańców wielu gmin francuskich północnych departamentów, co określił jako sprzeczne z regułami prawa międzynarodowego, powiedział dalej: Jakkolwiek z całą ufnością wypatrujemy pewnego wyniku wojny, musimy prawdzie zimno spojrzeć w oczy: Nieprzyjaciel jest ciągle jeszcze potężny i aż do ostatka będzie się zacięcie bronił. Zakończył wezwaniem do zjednoczenia, aby z pomocą wszystkich sił dojść do silnego, trwałego pokoju.

Dimitrakopulus.

Ateny. (B. Kor.) Dn. 14. bm. Dimitrakopulos odmówił utworzenia gabinetu.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 16 września).

Naruszenie neutralności amerykańskiej.

Waszyngton. (B. kor.) Telegram iskrowy Biura Wolffa donosi: Jenerał-gubernator Filipinów zawiadomił departament wojny o naruszeniu neutralności amerykańskiej przez angielską łódź torpedową, która na wodach terytoryalnych filipińskich przytrzymała parowiec filipiński „Cebu“ i przeszukała go. Zajście to będzie przedmiotem silnego protestu przeciw Anglii.

Z Warszawy.

Narady biskupów.

„Kuryer Warsz.“ donosi: We wtorek o godz. 11 przed poł., w sali pałacu arcybiskupiego rozpoczęła się konferencya XX. Biskupów pod przewodnictwem J. E. ks. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego. W konferencyi uczestniczą: X. Stanisław Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski; X. Antoni Julian Nowowiejski: biskup płocki: X. Aug. Łosiński, biskup kielecki; X. Maryan Ryx, biskup sandomierski; X. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup sufragan warszawski; X. kanonik Zenon Kwiek, administrator dyecezyi lubelskiej i podlaskiej; X. kanonik Mateusz Dobryłło, wikaryusz jeneralny dyecezyi sejneńskiej; X. prałat Henryk Przeździecki, wikaryusz jeneralny z Łodzi. Z ramienia konsystorza jeneralnego warszawskiego jest obecnym X. prałat dr Czesław Sokołowski, regens konsystorza. Po odmówieniu modlitw w kaplicy pałacowej, dostojni uczestnicy przystąpili do obrad nad sprawami kościelnemi, dotyczącemi całej prowincyi kościelnej warszawskiej.

Zaraz na początku obrad XX. Biskupi wysłali do Jego Świątobliwości Ojca św. Benedykta XV telegram treści następującej:

„My, biskupi prowincyi warszawskiej, zebrani w d. 12. września na konferencyi w celu rozważenia spraw kościelnych, z wymaganiami chwili obecnej związanych, w zrozumieniu, iż siła nasza przedewszystkiem spoczywa w jedności z Tobą, Ojcze święty, przybiegamy do stóp Twoich, aby tę jedność uroczyście zakomunikować, wyrażając swoją dla Ciebie miłość, uległość i całkowite oddanie oraz proszą o Apostolskie błogosławieństwo“.

Z Rady miejskiej.

Na posiedzeniu warsz. Rady miejskiej zd. 12. bm. toczyły się obrady głównie nad wnioskami magistratu w sprawie nowej 20 milionowej pożyczki miejskiej i projektowanej w związku z tem 8 milionowej tymczasowej pożyczki z banków warszawskich na bieżące potrzeby miejskie. Długie rozprawy wywołała również sprawa zaprowiantowania ludności Warszawy w ziemniaki.

Podczas dyskusyi nad referatem radnego St. Libickiego w sprawie zaciągnięcia przez miasto 20-milionowej pożyczki, osławiony rad. Priłuckij ostro wystąpił w imieniu grupy ludowców żydowskich. Oświadcza on, że żydowska grupa ludowców nie może przyjąć zarzutu, jakoby była wrogą interesom narodu polskiego. Politycznie jesteśmy Polakami, kulturalnie — żydami.

W toku przemówienia radny Priłuckij mówi jeszcze coś o „kozako-filach“. Ten zwrot wywołuje poruszenie wśród radnych.

— Zwracanie się do nas — ciągnie — jako do wrogów jest demagogią, jest insynuacyą...

Wśród radnych słowa te wywołują poruszenie, przewodniczący zaś przerywa mówcy i żąda, aby cofnął niezwłocznie użyty wyraz.

— Nie cofnę — oświadcza p. Priłuckij.

— Zmuszony będę odebrać radnemu głos — woła przewodniczący.

Część radnych z prawicy opuszcza gremialnie salę. Radny Priłuckij domaga się, aby w sprawie odebrania głosu odbyło się głosowanie. Przewodniczący czyni zadość temu żądaniu. Większość oświadcza się za odebraniem radnemu Priłuckiemu głosu.

Po tym incydencie i zakończeniu dyskusyi wniosek o zaciągnięciu tymczasowej pożyczki 3-milionowej na rachunek pożyczki 20-milionowej uchwalono.

Bardzo długie rozprawy toczyły się w sprawie zapewnienia ludności Warszawy ziemniaków na nadchodzący okres zimowy. Dnia 4. września Rada miejska przyjęła projekt komisyi ziemniaczanej, motywujący szereg zarządzeń, które magistrat miał wyjednać od władz okup. Ponieważ komisya otrzymała informacye, że do magistratu wpłynął wniosek od władz okup., oparty na zmonopolizowaniu handlu ziemniakami w rękach specyalnego konsorcyum, przyczem ceny mają być wyższe niż projektowała komisya, a ziemniaki nabywane tylko za t. zw. „pasportami ziemniaczanemi“ i w ilości znacznie ograniczającej potrzeby szerokich mas ludności — komisya ziemniaczana żąda, by tak doniosła dla ludności sprawa nie mogła być załatwiona bez udziału Rady miejskiej i aby wniosek komisyi już przez Radę przyjęty, mógł być również przyjęty przez władze okupacyjne.

Rejestracya strat wojennych.

Szacowanie strat, poniesionych wskutek wojny przez miasta handel i rzemiosła, postępuje naogół w całym kraju bardzo pomyślnie. Szeroki ogół coraz bardziej uświadamia sobie niewątpliwą zasadę, że o ileby strat wojennych nie oszacowano, kraj pozbawiłby się najważniejszego argumentu do żądania indemnizacyi. W Warszawie we wszystkich biurach okręgowych w ostatnim tygodniu ruch był bardzo ożywiony, do tego stopnia, że biura te nie mogły załatwić przed d. 9 bm. wszystkich interesantów. Termin ten co do strat, poniesionych przez właścicieli nieruchomości oraz przez lokatorów odłożony został do 1 pazdziernika r. b. Co się tyczy strat, poniesionych przez handel i zakłady rzemieślnicze, to liczba zgłoszeń stale wzrasta.

Komisye rejestracyjne działają w przeszło 90 miastach kraju, między innemi w Kaliszu i Łodzi. Główna komisya szacunkowa, orzekająca w sposób ostateczny o wysokości strat, odbywa stale swoje posiedzenia.

Z teatru ludowego.

„Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach L. Steina i B. Senbacha, muzyka E. Kalmana.

Zapowiadana od pewnego czasu, wkroczyła wczoraj na deski sceny ludowej „Księżniczka czardasza“ wesoło, hucznie, przy akompaniamencie dziarskiej muzyki węgierskiej. Ściągnęła za sobą setki słuchaczy, żądnych lekkich melodyj i śpiewów, którzy wypełnili do ostatniego miejsca artystycznie ozdobioną salę naszego drugiego teatru.

Nowa operetka należy tak pod względem muzyki, jak libretta do rzędu lepszych i udatniejszych produktów twórczości z tego zakresu. Arye przypominają w niektórych motywach poprzednią operetkę tegoż autora „Manewry jesienne“, niemniej posiadają pewną świeżość i zacięcie typowo węgierskie. Jeśli stwierdzimy, że libretto nie jest stekiem nieprawdopodobieństw i niedorzeczności, piętrzących się w najnowszych operetkach wiedeńskich, to już duża pochwała dla jego autorów pp. L. Steina i B. Senbacha. Młody książę Edwin Lippert Weylersheim zakochał się w szansonetce Sylwie Varescu tak gwałtownie i nieodparcie, jak tylko kochają tenorzy w operetkach; Sylwa, jako prawdziwa heroina operetkowa nie tylko na tę miłość zasługuje, dzięki ujmującej powierzchowności, ale jest wierna i cnotliwa (mimo przeciwnych pozorów, które zwłaszcza w I akcie zbytnio były zaostrzone papryką). A że operetka musi trwać trzy godziny, a nawet dłużej, więc młody książę napotykał przez ten czas na przeszkody, wynikające z jego „wysokiego urodzenia“ i rodowych tradycyj, pokonał je co do jednej, aż w końcu dopłynął do pożądanej przystani małżeństwa.

Z wykonawców na szczególne uznanie zasługuje śpiew p. Krajewskiej (Sylwa) znanej z zeszłego sezonu bywalcom sceny ludowej i gorąco zawsze oklaskiwanej. Niemniej pomyślnie wypadły partye tenorowe p. Müllera (Edwin) rozporządzającego silnym i dźwięcznym głosem. P. Harasimowiczówna zaprezentowała się jako śpiewaczka mająca piękną przyszłość przed sobą; głos jej potrzebuje niewątpliwie dalszego kształcenia, lecz dziś już jest materyałem, którym artystka posługuje się umiejętnie. Wczorajszy jej występ w partyi hrabianki Stasi, kuzynki księcia, był udatnym, zwłaszcza, że p. H. wnosi na scenę swobodę i naturalność.

Żywioł komiczny nie jest zbyt silnie reprezentowany w ostatniej operetce Kalmana, główny jego przedstawiciel, to młody przyjaciel Edwina, hrabia Boni Kancsianu. P. Minowicz w tej roli zapewne „hrabią“ w każdym calu nie był, ale był za to wyborną figurą komiczną, której groteskowość umiał utrzymać we właściwej mierze. Epizodów w ostatnich odsłonach należy młodemu, uzdolnionemu artyście szczerze pogratulować. Udatnego zespołu dopełnili pp. Czarnowski, Biesiadecki, Gajewska, Bojnarowski i in. Chóry na ogół trzymały się nieźle, pewne nieporozumienia z orkiestrą, nieodłączne od premiery, usuną zapewne dalsze przedstawienia, których niewątpliwie będzie długi jeszcze szereg. Miłem urozmaiceniem aktu II był odtańczony przez pp. Ninę Dolli i Leopolda Dolińskiego walc „Ślepa babka“. Barwna inscenizacya, przygotowana ze starannością, tworzyła odpowiednie ramy dla ostatniej nowości repertuarowej teatru ludowego.

Przepełniająca salę publiczność bawiła się wyśmienicie, oklaskując gorąco wykonawców. P. Krajewskiej wręczono kwiaty.

E. Z.

KRONIKA.

Z miasta.

O odpis podatków gminnych. Otrzymujemy następujące uwagi: Reprezentacyom właścicieli realności — jak to w dziennikach podano — odpowiedział prez. Dr Leo, że sprawę odpisania 50% gminnych podatków czynszowych za czas ewakuacyi Krakowa przedłoży do rozstrzygnięcia Radzie miejskiej. Przed miesiącem był w „Głosie Narodu“ umieszczony obszerny artykuł pod tytułem: „Podatki gminne“, omawiający znaczne bo pięciokrotne podwyższenie podatków gminnych w Krakowie z okazyi datku na Legiony, a zarazem wykazano, że odpis 50% podatków gminnych czynszowych za okres 11 miesięcy nie potrzebuje żadnej uchwały ani dyskusyi, gdyż musi nastąpić automatycznie. Podstawę do odpisania podatków gminnych stanowi odpis podatków państwowych, a gdy państwowe władze skarbowe za interwencyą Dra Leo zamiast indywidualizowania próżnostań i ubytków czynszu w Krakowie, ustaliły generalny odpis 50% podatków czynszowych za czas od 1 grudnia 1914 r. do 31 października 1915 r. z zastrzeżeniem dodatkowego przypisu, przeto należy się odpis połowy 5% podatku gminnego i 4% wodnego za okres 11 miesięcy. To jest prawna podstawa, jeżeli Eksc. Leo chce się trzymać prawnych przepisów. Szkoda, że cały artykuł powołany o podatkach gminnych, nie doszedł do wiadomości Prezydyum miasta, a może byłaby inaczej wypadła odpowiedź Ekscellencyi.

Wojenne kuchnie ludowe. Magistrat, za pośrednictwem Biur okręgowych rozdawnictwa kart chlebowych, rozesłał do mieszkańców miasta kwestyonaryusz w celu zebrania dat co do liczby osób, mających zamiar z wojennych kuchni korzystać. Kwestyonaryusze te rozdano wczoraj i dziś w poszczególnych domach, a w poniedziałek mają być zwrócone do Biur okręgowych. Na podstawie tych danych kuchnie odpowiednio będą przygotowane i wyposażone. Dotychczas ustalono trzy lokale na pomieszczenie kuchni, mianowicie przy ul. Franciszkańskiej l. 4, przy ul. Starowiślnej w domu p. Gulkowskiego oraz w gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej przy Alei Krasińskiego. Dalsze kuchnie mają być otwarte w innych dzielnicach miasta.

Sprzedaż cukru. Magistrat ogłasza: Cukier do detailicznej sprzdaży otrzymały w dniu 15 b. m. następujące firmy: S. Barberowski, W. Olszowski, A. Ryglicki, M. Dutkiewicz, A. Hawełka, W. Czarnek, K. Mildner, S. Pułczyński, K. Ogorzały, Fr. Lenert, J. Litawski, K. Lisowski, K. Bartoszewski: A. Baum, S. Klausner Mały Rynek; K. Jastrzębska, H. Krieger, W. Burczyk ul. Sienna; Rojkowski ul. Zwierzyniecka; J. Juszczyk ul. Grabowskiego; Ch. Friedlich ul. Zielona; M. Sperling ul. Krakowska; M. Lieblich ul. Józefa; Ch. Kreiswird, N. Lisker ul. Bożego Ciała; G. Kornblut ul. Meiselsa; K. Reisfeld ul. Starowiślna 35; J. Tauber, M. Gebauer, H. Kaufmann ul. Kościuszki; B. Scheuer, M. Greidinger ul. św. Gertrudy; S. Stern XXII ul. 3 Maja; S. Kragen XXII ul. Krakowska.

W sprawie szkód wojennych. Towarzystwa ubezpieczeń nie odpowiadają, jak wiadomo, za szkody ogniowe spowodowane przez wojnę. Kwestya jednak rozciągłości pojęcia szkody wojennej była sporną. Kwestyę tę rozstrzygnął ostatecznie wydany przed niedawnym czasem wyrok Najwyższego Trybunału sprawiedliwości w Wiedniu. Ze względu na liczne szkody pożarowe, spowodowane wojną i zasadniczy charakter rozstrzygnięcia zasługuje wyrok ten na rozpowszechnienie. Stan sprawy jest następujący: W pewnym majątku w zachodniej części kraju spaliła się w listopadzie 1914 r. stodoła, w której pomieszczonym był oddział podwód wojskowych, których woźnice przez nieostrożność wzniecili pożar. Towarzystwo ubezpieczeń, opierając się na postanowieniu warunków ubezpieczeń, wykluczającem odpowiedzialność za szkody spowodowane wojną, odmówiło wynagrodzenia, wskutek czego poszkodowany wytoczył proces, który we wszystkich trzech instancyach przegrał.

W motywach wyroku zaznaczył Najwyższy Trybunał, że Towarzystwa ubezpieczeń przyjmują jedynie odpowiedzialność za zwyczajne niebezpieczeństwo, jakie istnieje w czasach pokojowych i wśród zwyczajnych stosunków. Przy użyciu za podstawę rachunku prawdopodobieństwa opartego na datach statystycznych oraz przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności, które wchodzą w rachubę, oznacza Towarzystwo wysokość premii. Dlatego też wykluczone są w odnośnych umowach szkody, które powstają przy zaistnieniu stosunków, powodujących tak znaczną zmianę niebezpieczeństwa na niekorzyść Towarzystwa ubezpieczeń, iż to nie może przyjąć zobowiązania do świadczenia odszkodowania, zwłaszcza, że nie miałoby w otrzymanych premiach dostatecznego pokrycia. Takie nadzwyczajne stosunki zachodzą w czasie wojny.

Związek przyczynowy między wojną a opisanym wyżej wypadkiem upatruje Najw. Trybunał w tem, iż w oddziałach wojskowych, znajdujących się w pobliżu terenu wojennego z powodu niebezpieczeństwa życia powstaje stan duchowy, który obok pogardy życia objawia się w lekceważeniu cudzego mienia. Wśród takich okoliczności nie można wymagać od osób wojskowych staranności o cudze mienie, a zatem i ostrożności w obchodzeniu się ze światłem i ogniem.

Wskutek tego powstaje niezwykle wielkie niebezpieczeństwo, którego Towarzystwo ubezpieczeń nie mogło uwzględnić przy zawieraniu umowy o ubezpieczenie, a za przyczynę powstania tego, zwykłą miarę przekraczającego niebezpieczeństwa, uważać należy wojnę.

Do teatru w Lublinie zaangażował bawiący obecnie w Krakowie dyr. Halicki b. artystów teatru krakowskiego pp. Słubicką, Kochanowicza oraz tenora p. Wiktora Pietronia.

8 koron za 1 kilogram kawy. W „Morgen Ztg“ czytamy: W myśl nowego rozporządzenia należy wszystkie zapasy kawy złożyć w centrali dobrowolnie lub przedłożyć spis kawy do dnia 20 b. m. Ministerstwo spraw wewn. będzie teraz oznaczało jaka ilość kawy ma być przeznaczoną na sprzedaż, przyczem oznaczono maksymalną cenę ośm koron za 1 kilogram kawy i to już od nia 18 b. m.

Egzamina prywatne z nauk handlowych. W Akademii handlowej w Krakowie odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi itp. w dniu 26 września b. r. o godzinie 8 rano. Podania zaopatrzone stemplem na 1 kor. należy składać w Dyrekcyi najpóźniej do 23 września.

Uzupełniająca szkoła handlowa przy Akademii handlowej. Wpisy uczniów i praktykantów kupieckich do uzupełniającej szkoły handlowej, połączonej z Akademią handlową odbywać się będą w dalszym ciągu jeszcze w dniach 18—20 września b. r. codziennie przedpołudniem między 10—12 przy ul. Szewskiej nr 4.

Kwesta ogólnokrajowa w Królestwie. Główne biuro organizacyi kwesty ogólnokrajowej, która odbyła się w czerwcu br., pod hasłem „Ratujcie dzieci!“, wykończa sprawozdanie z przebiegu kwesty i wyników, jakie otrzymano. Według prowizorycznego sprawozdania kwesta odbyła się w 83 miastach, 198 miasteczkach, 22.112 wsiach, wśród 7.000.000 ludności. Zebrano powyżej 1 miliona podpisów ofiarodawców na 20.000 list imiennych. W kweście brało udział z górą 30.000 osób. Liczba wygłoszonych odczytów przekracza 1.500, w tyluż miejscowościach. W kościołach wygłaszane były kazania na temat obowiązków społecznych, w ochronach pogadanki, w licznych miejscowościach odbyły się przedstawienia okolicznościowe, wystawy (Łódź, Warszawa), obchody ze sztandarami, banderyami i t. p.

Według dotychczasowych obliczeń, w Warszawie zebrano 61.000 rb.; Łódź i okręg łódzki dały 130.000 rb.; Kalisz 3.000 rb.; Płock 6.000 rb. Do kasy Rady głównej opiekuńczej wpłynęło około 270.000 rb.; sprawozdania otrzymane wykazują 470.000 rb.: a ponieważ brak jeszcze sprawozdań z 10 powiatów, które mogły dać około 50.000 rb.; więc ogółem wyniki kwesty obliczyć można na około 520 tysięcy rubli. Pieniądze otrzymane z kwesty w Warszawie przeznaczone będą na instytucye „Kropli mleka“ dla dzieci do lat 5 włącznie.

Kwesta wywarła olbrzymi wpływ moralny na ludność, wśród której była organizowana. Wszędzie znać było budzenie się ducha obywatelskiego. Powszechnie stwierdzono, że ludzie ubożsi i służba dworska dawali więcej, niż zamożniejsi włościanie. Z ofiar 80% wpłynęły od włościan. Od żydów otrzymano tylko 1.200 rb. z Sosnowca, w reszcie kraju 700 rubli. Z wielkiem zainteresowaniem słuchano odczytów na tematy z dziejów Polski, zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia włościan itp. Znaczny procent chłopów występował w charakterze prelegentów, głównie jednak nauczyciele ludowi i im to w większości należy się uznanie za powodzenie kwesty po wsiach.

Z Lublina. Dotychczasowy urzędowy kurs, według którego należało liczyć 1 rb. = 2 kor. 50 hal., rozporządzeniem Jeneralnego Gubernatorstwa został zmieniony na 1 rb. = 2 kor. 75 hal. (1 korona = około 36½ kop.). Powyższy kurs ma wejść w zastosowanie natychmiast. Uskutecznione na podstawie poprzedniego kursu (1 kor. = 40 kop.) oznaczanie cen w koronach ma pozostać bez zmiany.

Artyści Teatru Wielkiego zawiązali pomiędzy sobą zrzeszenie, które dawać będzie przedstawienia w teatrze „Panteon“ za bramą Jezuicką. Pierwsze przedstawienie odbyło się d. 13 b. m.

SOFOKLES

w przekładzie prof. Morawskiego.

Tragedye Sofoklesa były jednym z wzorów dla ojca naszej poezyi, kiedy myślał o Odprawie posłów greckich, ale mimo to upłynęło równe półtrzecia wieku, zanim zaczęły się ukazywać w tłómaczeniu polskiem pierwsze z tych tragedyi greckiego poety. Ignacy Humnicki wydaje w r. 1827 Edypa króla, a dwa lata później Tadeusz Eliaszewicz Edipa (sic) w Kolonie. Później tłómaczą pojedyncze dramata Alfons Walicki (Edyp król 1844), Wincenty Smaczniński (Antygona 1850), Antoni Małecki (Elektra 1841; gotowego przekładu Antygony Małecki nie ogłosił nigdy, podobnie jak Franciszek Wężyk nie ogłaszał swego Edypa króla z r. 1802, którego wydano dopiero z pośmiertnych rękopisów w r. 1878), Mierzyński (Ajax), H. Wróblewski (Elektra 1871) i Jan Czubek, (Edyp w Kolonie 1876, Antygona 1881 Edyp król 1890), który i Sofoklesa zrozumiał dokładnie i tłómaczeniem swojem ujmy mu nie przyniósł. Całego Sofoklesa przełożył dopiero Zygmunt Węclewski (od r. 1865, razem w r. 1875), i Kazimierz Kaszewski (Antygona w r. 1853, wszystkie tragedye w r. 1888). U Węclewskiego razi „gruba“ robota, pewna nieporadność w wyrażeniu dobrze zrozumiałych myśli; Kaszewskiego język patetyczny, miejscami zanadto sztuczny okupiony jest za wielką czasami swobodą w stosunku do tekstu Sofoklesa. W obydwu tłumaczeniach napróżno szukałbyś owej wykwintnej, czarującej wszystkich prostoty greckiego mistrza.

Jako trzeci tłómacz wszystkich tragedyi Sofoklesa wystąpił teraz prof. Kazimierz Morawski w wydawanej przez naszą Akademię Umiejętności „Bibliotece przekładów literatury starożytnej“ t. IV (Sofoklesa tragedye przełożył i wstępami opatrzył..., Kraków 1916, str. 498). Cztery tragedye przetłómaczył prof. Morawski już dawniej i ogłosił w Przeglądzie polskim (Antygona 1898, Edyp król 1904, Elektra 1905, kolonejski 1912); robił to „w chwilach wolniejszych od obowiązków i zajęć zawodu, jakby dla wytchnienia i odświeżenia myśli na dalszy znój i pracę“. Studya w dziedzinie literatury rzymskiej nie pozwoliłyby prędko zabrać się prof. Morawskiemu do przekładu dalszych trzech tragedyi Sofoklesa; ale „przyszedł rok straszliwy 1914 i wyrzucił nas wszystkich ze zwykłego toku życia, wstrząsnął do głębi naszą myślą i uczuciami“. Szukając wtedy w pracy ukojenia zabrał się do pozostałych tragedyi, by je na język polski przełożyć. Pracy takiej w tak ciężkich czasach za rozkosz „egoistyczną i nieprawną“ jednak nie uważał, bo podobnie jak uczony francuski, Gaston Paris, był zdania, „że wszystko, co dusze umacnia, miłością do ojczyzny napełnia, jest także pracą dla niej i walką za jej dobro“. Tak pojęta przez prof. Morawskiego miłość ojczyzny dała nam w czasie wojny czwarty tom Literatury rzymskiej (Vergilius i Horatius, Kraków 1916), gruntowną rozprawę łacińską o specyalnościach kuchni rzymskiej i ich echach w literaturze (Quaestiones convivales, Kraków 1916), a teraz przekład całego Sofoklesa. Bo przy dawniej tłómaczonych tragedyach nie ograniczył się autor do przedrukowania gotowych przekładów, ale zrewidował je i niejednokrotnie poprawił, starając się jak najwierniej oddać wszystkie wyrazy tekstu Sofoklesa. Nie tu miejsce wyliczać te poprawki, których ślady widoczne prawie na każdej stronie. Pracy kosztowało go dużo, ale za to doskonały już przedtem przekład stał się jeszcze lepszym.

Przekład poprzedził tłómacz wstępem, w którym mówi o Sofoklesie i jego epoce, o jego tragedyi i reformach na tem polu. N. p. jak pięknie a prosto charakteryzuje jednem zdaniem chór w dramacie greckim, kiedy mówi, że chór w tragedyi greckiej niże na wątku akcyi swoje sądy i zdania, wplata w prozę i grozę życia pogodne kwiaty poezyi „w dramat życiowy odgłosy praktycznego, czasem prawie poziomego rozsądku“. Wstępy do pojedynczych tragedyi wprowadzają nas znowu w akcyę dramatu, a przy Elektrze i Edypie królu oświetlają głównych bohaterów na tle literatury powszechnej a przedewszystkiem polskiej.

Dobrze zrobił tłomacz, że i w zbiorowem wydaniu umieścił swoje przecudne „przegrywki“ do Antygony, Elektry, Edypa króla i Edypa kolonejskiego. Nie tylko pokazują one odrazu, przez jakie szkła patrzy na arcydzieła literatury klasycznej polski filolog-poeta, ale zmuszają niejako czytelnika, by i on nawiązał osobisty stosunek z poetą greckim, by rozbudzone uczucie patryotyczne wszystkie aktualne nadzieje wśród błysków szczęścia czy nieszczęścia gromów łączyło i umacniało losem greckich bohaterów. Czyż nie ułatwiają nam zrozumienia Antygony, która wbrew srogim rozkazom Kreona grzebie ciało swego brata, owe przepiękne wiersze „od tłumacza“:

„Dzieweczko grecka, biała Antygono,
Zstąp dziś pomiędzy nas synów północy...“
Bo my „dlatego wtórujem ci dzielnej,
Kiedy ty gromisz i miażdżysz tyrany,
Jak głos sumienia wielki, nieśmiertelny,
Sławiąc praw Bożych zakon niepisany“.
Że i nas „gniecie praw pisanych brzemię..“

Ona tu potrzebna „do krzepienia, podniety, obrony tego, co wobec praw pisanych twardej rzeczywistości żyje i promienieje, bo jest nieśmiertelnem, niepisanem wprawdzie, ale wyrytem w samym rdzeniu i w głębi najskrytszej sumienia i serca ludzkiego“.

Elektra zaś to „dzieje odwetu i zemsty“ na wrogu najeźdcy za hańbę rodu i męki, jakich nie szczędził Elektrze-niewolnicy strzegąc nawet jej „oczu i wargi, by łez nie ujrzeć, nie usłyszeć skargi“. Ale napróżno.

„Bo nie ustrzeże on się mary sennej,
Która przystąpi doń z prawdy pochodnią
I w twarz mu rzuci swój wyrok płomienny
I w słuch mu wrazi, że zbrodnia jest zbrodnią,
A w mroku nocnym pod nieba zawyje
Głos krwi co skrzepła i tej krwi co żyje...“

I Orestes-mściciel przyszedł, a Elektra świeci odtąd „wierna, nieśmiertelna, jak łzami tkana tęcza jaśniejąca, zwiastunka pomsty i słońca“. Powiedział ktoś o posępnym Tacycie, że biada narodowi, który tego pisarza zrozumie zupełnie. „Aby pojąć, a przedewszystkiem odczuć Elektrę, na to też są potrzebne osobne struny w duszy, a może i osobne życia warunki“. Niestety — nam to właśnie w udziale przypadło najzupełniejsze zrozumienie Tacyta i najgłębsze odczucie Elektry.

Dr. Jan Sajdak.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.